

Weronika Górska

Podziw i współczucie, tradycja i wolność wyboru

Patrząc na spektakle taneczne, zanim jeszcze doświadczę emocji wynikających z ich indywidualnego przekazu, każdorazowo odczuwam podziw i współczucie. Podziwiam ciała łączące siłę z wdziękiem oraz gimnastyczne, a czasami wręcz akrobatyczne umiejętności z warsztatem aktorskim. Zarazem współczuję obolałym mięśniom i ścięgnom, przez wiele lat poddającym się żmudnym treningom, a przy tym nieraz cierpiącym z powodu kontuzji, by uzyskać zachwycający, sceniczny efekt. Współczuję tancerzom, których kariera jest tak ulotna jak kariera sportowców i podziwiam pasję, każącą mimo wszystkich przeciwności zdecydować się na tę wyboistą drogę.

Podczas występu Narodowego Baletu Sukhishvili, prezentującego nowoczesne interpretacje tańców folkowych z różnych regionów kraju, te dwie emocje uaktywniły się we mnie ze szczególną siłą. Zachwyciły wielobarwne i różnorodne kostiumy, w których elementy przypominające słowiańskie stroje ludowe (rozkloszowane spódnice do połowy łydki) mieszały się z krojami bliższymi estetyce bliskowschodniej (długie, proste suknie). Zachwyciła synchronizacja ruchów czasami kilku, a czasami aż kilkudziesięciu wirujących postaci. Zachwyciło łączenie elementów baletu (taniec na czubkach płaców, lecz w wysokich, miękkich butach zamiast baletek) z dynamiką tańca ludowego. Zachwyciło sunięcie po scenie odzianych w powłóczyście szaty kobiet, podczas którego nie dało się dostrzec ruchów jakichkolwiek części ich ciał, co z jednej strony kojarzyło się z porcelanowymi laleczkami z pozytywek, a z drugiej... ze sposobem przemieszczania się hrabiego Draculi. Jednocześnie, patrząc na raz po raz podskakujących i upadających na kolana mężczyzn, nie potrafiłam przestać myśleć o stłuczeniach i siniakach, będących zapewne skutkiem ubocznym tego niesamowitego popisu.

Towarzysząca mi na występie Narodowego Baletu Sukhishvili przyjaciółka, która w dzieciństwie należała do zespołu ludowego i podczas konkursów współzawodniczyła z kolegami i koleżankami z różnych europejskich krajów, zapewniła, że gruzińskie tańce są najpiękniejszymi i najoryginalniejszymi, jakie widziała. Trudno mi polemizować z jej doświadczeniem i wiedzą, mogę jedynie przyznać, że i na mnie wywarły ogromne wrażenie. Nasze odczucia różnią się jednak w kwestii wyraźnego podziału ról płciowych, reprezentowanych w owych tańcach. Moją przyjaciółkę zachwycili „twardzi faceci” i „delikatne kobiety”, ich harmonijne uzupełnianie i dopełnianie się na scenie. We mnie natomiast imponująca choreografia męskich tancerzy z mieczami, symbolizująca wojny i pojedynki czy olśniewająca eteryczność sunących po scenie pań w sukniach ślubnych bądź koronach na głowach wzbudziły estetyczne uznanie, lecz zarazem ulgę, że czas tak wyraźnej dychotomii minął. Że współczesna kultura kładzie coraz większy nacisk na współpracę i rozwiązywanie konfliktów zamiast agresji i nieustępliwości. Że pozwala kobietom na wchodzenie w inne role niż obiektów pożądania i księżniczek, a mężczyznom na okazywanie „miękkich” emocji. Tańce ludowe, zresztą nie tylko gruzińskie, pokazują urok tradycji, z których wywodzi się nasza kultura. Warto jednak pamiętać, że ta tradycja uległa przemianom po to, by wyeliminować kryjące się w niej nierówności oraz sztywną schematyczność.

Spektakl Łukasza Zgórki „Ze snu wyłowię złoty płaszcz (imponderabilia z podwórka)” czerpie z zupełnie odmiennych założeń estetycznych i filozoficznych, sięgając włąb

indywidualnego doświadczenia dzieciństwa oraz zabaw w gronie rówieśników. Nic zatem dziwnego, że nie było w nim miejsca na dualizm, który w gruzińskich tańcach może zarówno oczarowywać, jak też uwierać. Osiem kobiet i dwóch mężczyzn, którzy pojawili się na scenie, nie wchodziło w role determinowane płcią, nawet w momentach, gdy dochodziło do wzajemnego podnoszenia się czy wspinania na ramiona współtowarzyszy. Również stroje, chociaż utrzymane w podobnym stylu (nazwałabym go „impresowym” ze względu na duży udział błyszczących czy koronkowych elementów oraz często odsłonięte plecy), nie zostały zunifikowane ani w obrębie płci, ani całej grupy, co stwarzało wrażenie „jedności w różnorodności”. Patrząc, jak jedna z postaci wykonuje gest czy ruch, a reszta grupy go powtarza, z sentymentem przypominałam sobie zabawy z dzieciństwa, ich spontaniczność i inwencję, a zarazem kryjącą się w nich potrzebę naśladownictwa. Potem jednak przypominałam sobie, że ten mechanizm, pomagający grupie we wspólnej zabawie, może okazać się niebezpieczny, gdy obdarzony charyzmą przywódca inicjuje zachowania przemocowe bądź wykluczające. Choreografia Łukasza Zgórki nie idealizowała dzieciństwa. Przeciwnie, obok beztroskiej zabawy czy poczucia wspólnotowości, tancerze odgrywali smutek, rozczarowanie, samotność. Pojawiały się też sceny, w których jedna z postaci była pocieszana, wspierana przez inną. To dawało nadzieję, że nawet gdy nie odnajdzie się swojego miejsca we wspólnotocie – zarówno tej dziecięcej, jak i tej późniejszej, dorosłej – można je odnaleźć w parze.

Mimo że kameralna, pełna lekkości współczesna choreografia nie była tak zadziwiająca i spektakularna jak te czerpiące z gruzińskich tradycji folkowych (nie taki był zresztą jej cel), to przypatrując się jej, również odczuwałam podziw dla wdzięku, rozciągliwości oraz siły ciał wykonawców. Współczucie ze względu na ogrom czasu i wyrzeczeń, jakie musieli włożyć w osiągnięcie prezentowanego kunsztu, było jednak zdecydowanie mniejsze. Odnosiłam bowiem wrażenie, że tancerze nie tylko odgrywają zabawę, ale też faktycznie się bawią, nie tylko wchodzą w wyznaczone przez choreografa role, ale też wkładają w nie indywidualne emocje i ekspresję.

Trudno porównać dwa tak odmienne spektakle, jak występ Narodowego Baletu Sukhishvili oraz „Ze snu wyłowię złoty płaszcz (imponderabilia z podwórka)”. Każdy z nich prezentuje odmienny gatunek tańca, odmienną estetykę i stojącą za nią wizję świata, każdy wywołuje odmiennie emocje i realizuje odmiennie oczekiwania odbiorców. Dlatego każdy z nich warto zobaczyć z odmiennych powodów.

Występ Narodowego Baletu Sukhishvili, Instytucja Kultury Katowice Miasto Ogrodów, 28 października 2023, godzina 19 // „Ze snu wyłowię złoty płaszcz (imponderabilia z podwórka)”, choreografia: Łukasz Zgórka, spektakl w ramach programu Przestrzenie Sztuki, Miejski Dom Kultury „Szopienice”, 22 listopada 2023, godzina 18.